



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Trudne historii opisywanie
| s. 4



Quo vadis, młodzieży zaolziańska?
| s. 6-7



Adwent – czas oczekiwania
| s. 9

Historyczna wizyta u premiera

WYDARZENIE: Premier rządu czeskiego Petr Nečas przyjął w czwartek w Pradze przedstawicieli Kongresu Polaków w RC oraz prezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Było to historycznie pierwsze oficjalne spotkanie reprezentacji mniejszości polskiej z premierem Republiki Czeskiej w Kancelarii Rządu. Jego przebieg pozwala z optymizmem spoglądać w przyszłość.

Jednym z najważniejszych tematów, które poruszyła polska delegacja, była sprawa finansowania szkolnictwa. Wiceprezes KP, Tadeusz Wantuła, poinformował premiera o obawach związanych z planowaną reformą która byłaby likwidacyjna dla szkół polskich. Nečas rozwiął te obawy. – Szkół mniejszościowych nie będzie dotyczyła, te będą rozpatrywane osobno, będą miały własny system finansowania – zapewnił.

Prezes KP, Józef Szymeczek, mówił o tegorocznym Spisie Powszechnym. Zwrócił uwagę, że do dziś nie wiadomo, w jaki sposób zostaną policzone osoby, które zadeklarowały podwójną narodowość. Premier wyraził przekonanie, że powinny być zaliczone do mniejszości i obiecał sprawdzić tę sprawę. Szymeczek mówił również o niszczeniu polskich tablic na Zaolziu i o tym, że policja mało konsekwentnie zajmuje się tym problemem. Przedstawił również sprawę finansowania prasy polskiej – zwłaszcza „Głosu Ludu”. Wyjaśnił, jakim problemem jest konieczność corocznego ogłaszania przetargu na druk i dystrybucję gazety. Zasugerował, by przetargi mogły się odbywać na przy-



Fot. DANUTA CHLUP

Uczestnicy pierwszego w historii spotkania reprezentacji polskiej mniejszości w Kancelarii Rządu RC (od lewej): Bogusław Chwajol, Józef Szymeczek, Petr Nečas, Eugeniusz Delong, Tadeusz Wantuła i Jan Ryłko.

kład raz na pięć lat. Każdy przetarg trwa bowiem kilka miesięcy, a do czasu jego zakończenia wydawca nie może obracać środkami z dotacji państwowej, co utrudnia funkcjonowanie

gazety. Ciągącą się od lat sprawę zwrotu majątków polskich poruszył wiceprezes Kongresu, Bogusław Chwajol. Przypomnił, że majątki przedwojennych polskich organizacji, w okresie II wojny światowej zabrane przez Niemców, po wojnie zostały skonfiskowane przez państwo czesochosłowackie jako majątki poniemieckie. – Sądymy, że wobec mniejszości polskiej powinien być uczyniony gest polityczny w postaci przekazania na własność wybranego majątku, który od czasów wojny jest własnością

państwa – zasugerował Chwajol. Premier nie odrzucił tej prośby, wyraził przekonanie, że sprawą tą można się zająć w szerszym kontekście do dziś niezadowolonych rekompensat za majątki przedwojennych stowarzyszeń – nie tylko polskich. Zaproponował, by przedstawiciele polskiej mniejszości wysłali do Kancelarii Rządu oficjalny list z wyszczególnieniem skonfiskowanych majątków polskich organizacji oraz propozycją, jak konkretnie, ich zdaniem, miałyby wyglądać rekompensata. Ciąg dalszy na str. 2

REKLAMA

Vánoce na Slezskoostravském hradě

VÝSTAVA BETLÉMŮ

9. prosince 2011 – 8. ledna 2012

**STŘÍBRNÁ SOBOTA
A NEDĚLE**

10. – 11. prosince 2011

www.slezskoostravskyhrad.cz

CL-090

Dziś będzie wiadomo, kto jest złoty

Beata Bocek, Michaela Raszka i Roman Zemene, Ewa Jaślar-Walicka, Koło Macierzy Szkolnej przy PSP w Hawierzowie-Będowicach, Grupa Twórcza Tomasza Heczki, chór mieszany „Lira”, Barbara Mračna, Marta Różańska, Ewa Haltof i Witosław Szwarz – to dziesiątka kandydatów do nagrody „Złoty Jestem”, przyznawanej corocznie przez Kongres Polaków w RC. W tym roku przyznane będą aż dwie nagrody – oprócz laureata, na którego zagłosowało najwięcej uczestników plebiscytu, nagrodzony zostanie również kandydat wyłoniony przez specjalnie powołane jury. W jego skład weszli: Józef Szymeczek, prezes KP, Rudolf Moliński, przewodniczący Rady Przedstawicieli KP, Jan Ryłko, prezes ZG PZKO, Marta Kmeť, dyrektor Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego oraz Tomasz Wolff, redaktor naczelny „Głosu Ludu”. Koncert galowy „Tacy jesteśmy” rozpocznie się dziś o godz. 17.00 w Teatrze Cieszyńskim. Są jeszcze wolne miejsca na balkonie. (dc)

POGODA

sobota

poniedziałek
niedziela



dzień: 4 do 6 °C
noc: 0 do -1 °C
wiatr: 2-3 m/s

dzień: 5 do 7 °C
noc: 3 do 1 °C
wiatr: 5-7 m/s

REKLAMA

»Pod Tułem«
Restauracja i Pokoje Gościnne



wesela i imprezy okolicznościowe
Cisownica 140, tel. +48 338 527 947,
www.podtullem.pl

CL-701

hotel vitality

JESIEŃ POD ZNAKIEM DZICZYNY!
MENU Z DZICZYNY 26. - 27. 11. 2011

możliwość rezerwacji pod nr tel.: 595 530 630
www.hotelvitality.cz



DLA WAS WELLNESS a DLA DZIECI EKSTRA ZABAWA
Podczas weekendu 26. - 27.11. w godz. 12 do 18
hotel Vitality ponownie przygotował dla Was
BEZPŁATNE PILNOWANIE DZIECI Z PROGRAMEM

CL-529

REKLAMA

Podaruj swoim bliskim WITALNOŚĆ!



**Kupony podarunkowe
o wartości 2 000,- Kč**



na jakiegokolwiek usługi w ośrodkach sportowych
Wędrynia, Bystrzyca, Ujeżdżalnia Bystrzyca
oraz w prywatnym wellness w pensjonacie „Ovečka”

www.vitalityslezsko.cz | www.penzionovecka.cz

CL-012



Towarzystwo Ewangelickie w RC
serdecznie zaprasza na

Koncert Adwentowy

Wystąpi

GolecuOrkiestra

27 listopada o godz. 16.00

do kościoła ewangelickiego Na Niwach w Cz. Cieszyńie

BILETY DO NABYCIA NA MIEJSCU PRZED KONCERTEM

CL-750

KRÓTKO

NIELEGALNY ALKOHOL REGION (kor) – Czynności kontrolne prowadzone przez polsko-czeski patrol doprowadziły do ujawnienia i zatrzymania 43 litrów spirytusu i wódki pochodzących z nielegalnego źródła. Zatrzymanie alkoholu to efekt wspólnej służby funkcjonariuszy polskiej Straży Granicznej i Policji Republiki Czeskiej. Posiadaczami nielegalnego towaru akcyzowego okazali się kontrolowani w Czeskim Cieszynie trzej obywatele Polski. Spirytus i wódka, które funkcjonariusze znaleźli w samochodzie jednego z Polaków oraz w bagażach podręcznych dwóch pozostałych mężczyzn, nie miały żadnych znaków skarbowych akcyzy. Pochodzący prawdopodobnie z nielegalnej rozlewni alkohol został zatrzymany przez służby czeskie, które prowadzić będą w tej sprawie dalsze czynności.

WSPÓLNA PUBLIKACJA

WĘDRYŃIA (kor) – Przez ponad rok Wędrynia realizowała wspólny ponadgraniczny projekt z polską gminą Golezów. Był on dofinansowany z pieniędzy Unii Europejskiej, z Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jednym z owoców projektu jest wydanie wspólnej publikacji o tych partnerskich gminach. Można w niej przeczytać o geografii, historii obu miejscowości, sporo miejsca poświęcono zabytkom, ciekawostkom, turystyce oraz sportowi i kulturze.

INNY ADRES KWADRANSA

Polska redakcja Czeskiego Radia w Ostrawie ma nowy adres mailowy: polred@ov.rozhlas.cz. – Kiedy słuchacz będą wysyłać informacje, zaproszenia, wiadomości pod ten adres (bez mozolnego wypisywania adresu indywidualnego), maila otrzyma każda z redaktorek Kwadransa Polskich Aktualności. To usprawni koordynację dotyczącą planowania wyjazdów nagrań i czasu emisji wiadomości w języku polskim w eterze – powiedziała nam redaktor Krystyna Berki. (kor)

»WIEKI ŚREDNIE«

W artykule „Wieki średnie na Śląsku Cieszyńskim”, zamieszczonym w czwartkowym numerze naszej gazety, podaliśmy błędnie, jakoby wernisaz wystawy „Znaleziska archeologiczne z okresu późnego średniowiecza na Śląsku Cieszyńskim” w Galerii Wystaw Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Orłowej miał się odbyć tego samego dnia o godz. 10.00. Otwarcie ekspozycji miało jednak miejsce już we wtorek. Wszystkich odwiedzających muzeum oraz dyrekcję placówki za tę niecisłość serdecznie przepraszamy.

Ponad pół tysiąca młodych czytelników

Na dwie części musiał zostać podzielony finał konkursu czytelniczego dla dzieci z polskich szkół podstawowych na Zaolziu, zorganizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki, który w czwartek odbył się w Teatrze Cieszyńskim. W pierwszej odsłonie Biesiady Literackiej udział wzięli uczniowie klas 1.-5., w drugiej ich starsi koledzy.

Nie trudno się domyślić, czyje książki były bohaterami tegorocznego konkursu – z racji obchodzonego Roku Gustawa Morcinka na Zaolziu chodziło rzecz jasna o pozycje autorstwa karwińskiego rodaka. Pierwszy stopień odpowiadał na pytania dotyczące „Baśni Śląskich”.

– Ogółem nadeszło 381 odpowiedzi, z czego tylko 40 było niepoprawnych – podała Helena Legowicz, prezes SPPK. Starsza kategoria, w której pytania dotyczyły „Czarnej Julki”, liczyła 155 uczestników, 25 z nich nie udzieliło poprawnych odpowiedzi. – Niezmiernie się cieszę, że tak dużo dzieci czyta – przyznała prezes SPPK.

Konkurs czytelniczego jest co roku częścią projektu „Z książką na walizkach”. W jego ramach uczniowie PSP m.in. spotkali się z autorami – z Barbarą Gawryluk, Pawłem Wakułą czy Renatą Piątkowską. – W sumie odbyło się 18 spotkań w szkołach i bibliotekach od Orłowej po Bukowic oraz dwa spotkania popołudniowe z rodzicami – wyjaśniła Helena Legowicz.

Finał konkursu czytelniczego urozmaiciły frysztańskie przedszkolaki, brawurowo odgrywając na deskach teatru widowisko przygotowane z okazji Roku G. Morcinka. Oprócz dzieci biorących udział w czytelniczym współzawodnictwie nagrody odebrali także laureaci konkursu plastycznego, związanego także z Morcinkiem, który przygotowany został przez szkołę podstawową w Karwinie – Frysztańskie. Nagrodzone prace oglądać można w foyer teatru na pierwszym piętrze.

Jaki był tegoroczny konkurs czytelniczego? Łatwy, trudny? Zdania są podzielone. – Odpowiedziałem na wszystkie pytania, ale nie wiem czy dobrze – stwierdził Mateusz Ćmiel z Trzyńca. – Myślę, że udzieliłem poprawnych odpowiedzi



Miłym akcentem finału konkursu był występ frysztańskich przedszkolaków.

– przyznał natomiast Jakub Michalski z Karwiny – Frysztań. Obaj młodzi czytelnicy zapewnili, że książka bardzo im się podobała. – Mnie najbardziej opowiadanie „Jak górnik Bulandra diabła oszukał” – wyjaśnił Mateusz. – A mi o Trąbali – dodał Kuba.

Dodajmy, że dzieci, które udzieliły poprawnych odpowiedzi na pytania, otrzymały w czwartek książki wspomnianych wyżej autorów. Ufundował je Tomasz Sypniewski, znany filantrop książkowy, historyk, regionalista i działacz społeczny. Ostatnio gościł na Zaolziu. Tym razem towarzyszyła mu grupa pracowników Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy z prezesem zarządu Stanisławem Drzewieckim, którzy przywieźli na Zaolzie kolejną partię książek. Nie jest to pierwsza

inicjatywa Tomasza Sypniewskiego poszukiwania darczyńców wspierających czytelnictwo na Zaolziu. Również w latach ubiegłych przywoził lub przesyłał na Zaolzie książki, które przeznaczone są przede wszystkim dla bibliotek oraz na nagrody książkowe w różnych konkursach. W czasie pobytu goście odwiedzili Bibliotekę Miejską w Czeskim Cieszynie przy ul. Havlička, gdzie przekazali na potrzeby Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki przywiezione książki, a także Kongres Polaków w RC oraz Ośrodek Dokumentacyjny KP. Wśród ponad 100 książek nie zabrakło najnowszych pozycji dla młodzieży, m.in. powieści „Kawa z kardamonem” Joanny Jagiełło, „Misia rządzi” Beaty Ostrowickiej czy książek Barbary Kosmowskiej. (wib, BJK)

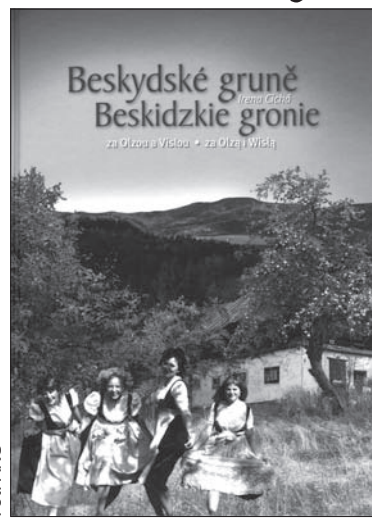
Gronie tym razem za Olzą i Wisłą...

Ta pozycja powinna się znaleźć w biblioteczkach każdego miłośnika Beskidów. W czwartek w Muzeum Śląska Cieszyńskiego odbyła się promocja albumu „Beskidzkie gronie za Olzą i Wisłą”. Tym razem Irena Cicha, właścicielka wydawnictwa „Regio” i autorka książki, wybrała się w głąb Polski i Republiki Czeskiej, żeby odkryć dla wszystkich nowe „gronie”. To drugi album z tej serii, pierwszy ukazał się cztery lata temu i nazywał się „Beskidzkie gronie nad Olzą i Wisłą”. – Zapraszam na wyprawę na Orłową, Równicę, Przełęcz Salmopolską, a po czeskiej stronie na przykład na Jaworowy, Kozubową czy

Ostry. Tradycyjnie już archiwalne zdjęcia będą się przeplatać z nowymi fotografiami. W naszych zbiorach znajduje się sporo zdjęć archiwalnych, dużo fotografii pożyczył nam Kongres Polaków w Republice Czeskiej – powiedziała nam Irena Cicha.

Przy wydaniu książki, podobnie jak w innych publikacjach wydawnictwa „Regio”, pomagało Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Dyrektor placówki, Marian Dembinioł, jest przekonany, że nowy album trafi do szerokiego grona odbiorców.

– Będzie interesujący dla wielu ludzi, młodszych i starszych, poprzez łączenie starych fotografii z nowymi



Fot. ARC

mi, a także dzięki bogatym opisom. Mówi też o historii turystyki na Śląsku Cieszyńskim. Stanowi o turystyce w wydaniu polskim, czeskim i niemieckim, bo tak ona się rozwijała z uwagi na wielonarodowościowy charakter. „Beskidzkie gronie...” to propozycja do oglądania i czytania. To świetny prezent pod choinkę – stwierdził Dembinioł.

Irena Cicha ma szczególnie sentyment do jednego zdjęcia w albumie. – Przedstawia turystę z mandoliną na Kamieniem. To zdjęcie zostało wykonane w 1963 roku – dodała. (wot)

Na nowy album czekaliśmy cztery lata.



Tato! O czym jest impreza »Tacy jesteśmy«?

BRONISŁAW LIBERDA

Historyczna wizyta u premiera

Dokończenie ze str. 1

Jan Ryłko, prezes PZKO, docenił, że Związek może korzystać z dotacji czeskiego Ministerstwa Kultury, krytycznie odniósł się natomiast do zasad ich przyznawania, które uważa za niesprawiedliwe, ponieważ wszystkie stowarzyszenia, bez względu na liczebność bazy członkowskiej, mogą składać najwyżej dwa wnioski. Przedstawił wspólną propozycję PZKO i Kongresu, by najważniejsze polskie imprezy – Festiwal PZKO, Gorolski Święto, Tacy Jesteśmy i Trzyńskie Lato Filmowe – zostały wpisane do protokołu wykonawczego do umowy

o współpracy kulturalnej pomiędzy Polską a Republiką Czeską. Dzięki temu oba państwa stałyby się współodpowiedzialne za to, by imprezy te regularnie się odbywały.

Spotkanie odbyło się w przyjaznej i rzeczowej atmosferze. Premier z uwagą wysłuchał wszystkich punktów programu. Zapewnił gości, że ze względu na swe pochodzenie z Różnowa pod Radhoszczem dobrze zna teren zamieszkały przez mniejszość polską, wie, gdzie znajdują się polskie szkoły, i wysoko ceni sobie działalność polskich organizacji. – To dla mnie duża satysfakcja, że udało mi się

przyprawić najwyższą reprezentację polskiej mniejszości do rządu czeskiego. Wszyscy członkowie delegacji byli bardzo dobrze przygotowani do rozmów – powiedział po spotkaniu Eugeniusz Delong, doradca Rad Nadzorczych Huty Trzyńskiekiej i Moravia Steel, który zorganizował i przygotował spotkanie w Kancelarii Rządu. Również wszyscy członkowie polskiej delegacji bardzo pozytywnie ocenili rozmowy z premierem, jak również wkład Delonga w ich przygotowanie. Komentarze uczestników spotkania zamieścimy we wtorkowym „Głosie Ludu”. DANUTA CHLUP

Język obcy do mówienia

Carmen Rapp spędziła w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie trzy miesiące. Od września do listopada wspólnie z gimnazjalnymi lektorami prowadziła zajęcia z języków obcych, „zmuszając” uczniów do mówienia po angielsku, niemiecku i francusku. Sama zaś zgłębiała zarwitości języka polskiego.

Pobył Carmen w gimnazjum nie był bynajmniej kurtuazyjną wizytą. Był trzema roboczymi miesiącami, w czasie których cała szkoła zmobilizowała swój potencjał językowy – począwszy od dyrektora, przez nauczycieli języków obcych, aż po uczniów. Carmen zgłosiła się do Agencji Narodowej Programów Europejskich „Comenius” u siebie w Niemczech z prośbą o umieszczenie jej w szkole, w której mogłaby uczyć języka angielskiego, a jeżeli będzie to możliwe, również francuskiego. – Wszystkie pozostałe kwestie zostawiłam otwarte i zaproponowano mi właśnie tę szkołę. Od razu zaczęłam się więc uczyć języka polskiego, a po przyjeździe tutaj zgłosiłam się na prywatne lekcje. Ludzie bardzo chętnie opowiadają mi o historii tego regionu, o różnicach między Polakami i Czechami – przyznaje.

Jej zdaniem, w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie uczy się łatwo. Wynika to m.in. stąd, że może pracować z mniejszymi grupkami uczniów, a poza tym tutaj jest kimś specjalnym, gościem z zagranicy. Uczniowie są więc o wiele bardziej zmotywowani i chętni do pracy. – Byłam zaskoczona, że wielu uczniów chodzi na lekcje prywatne z języków obcych. W Niemczech nie ma czegoś takiego. Rodzice płacą za dodatkowe lekcje dopiero wtedy, gdy uczeń sobie nie radzi – dodaje.

Przez trzy miesiące C. Rapp prowadziła wspólnie z gimnazjalnymi nauczycielami lekcje języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Obecność dwóch lektorów na lekcji pozwalała dzielić kilkunastoosobowe grupy na zaledwie 7-8-osobowe. – W połowie lekcji wy-



Carmen Rapp (w środku) wśród gimnazjalnych nauczycielek języków obcych. Od lewej: Katarzyna Broda, Agata Klus, Halina Burgot, Tatiana Kotula.

mieniałyśmy się. Dzięki temu uczniowie mieli 45 minut bardzo intensywnego języka angielskiego. Stale musieli mówić i myśleć po angielsku. Ta różnorodność wiele przyniosła i mogę powiedzieć, że już po tych trzech miesiącach widzę efekty – przekonuje nauczycielka Tatiana Kotula.

Zapytana o korzyści współpracy anglistka Agata Klus, która jest zarazem opiekunem

projektu, mówi tak: – W momencie, kiedy Carmen pojawiała się na zajęciach, znikła pewna sztuczność, która ma miejsce wówczas, kiedy uczniowie mają rozmawiać z sobą po angielsku. Nagle angielski dialog z kolegą z ławki stał się czymś naturalnym. Uczniowie opowiadali o regionie, o systemie szkolnictwa w RC.

– Fajny akcent, świetne słownictwo, wspa-

niała inwencja w organizacji zajęć – tak pobyt w gimnazjum zagranicznego lektora ocenia Katarzyna Broda, która uczy w placówce języka francuskiego. Jak przyznaje, kontakt z żywym francuskim słowem był również dla niej okazją, żeby odświeżyć język. O trzymiesięcznym intensywnym kursie języka niemieckiego mówi też germanistka Halina Burgot. – Carmen posługuje się pięknym literackim językiem niemieckim. Poprosiłam ją więc, żeby wszystkich skłaniała do mówienia, nawet tych, którzy mają mniej odwagi.

Dla większości uczniów lekcje języków obcych z niesłowiańskim nauczycielem były nowym doświadczeniem. – Nauczyłam się wsłuchiwać w język i szybkiego reagowania. Teraz już wiem, jak brzmi prawdziwy język niemiecki – zauważa Krystyna Pękała z III C, a jej kolega klasowy Jakub Kroczyk dodaje: – Te lekcje dały mi odwagę do rozmowy. To był świetnie spędzony czas.

Krystyna Karolczyk oraz Sebastian Garcia N'Dua z IC już w szkole podstawowej mieli możliwość rozmawiania po angielsku z gośćmi z zagranicy. Niemniej lekcje z panną Rapp w formie gier i zabaw językowych bardzo sobie chwala. – Na tych lekcjach człowiek musiał myśleć po angielsku, a kiedy czegoś nie rozumiał, również po angielsku się zapytał – mówi Sebastian. – To był inny angielski niż naszych nauczycieli. I właśnie to, że mogliśmy posłuchać takiego angielskiego było bardzo fajne i bardzo potrzebne do praktyki – ocenia Henryk Molin, także z IC.

BEATA SCHÖNWALD

Samolot Żwirki i Wigury znów poleci?

Wszystko wskazuje na to, że kiedyś na Żwirkowisku w Cierlicku-Kościele, gdzie w 1932 roku zginęli polscy piloci Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura, będziemy mogli obejrzeć replikę ich słynnego samolotu RWD-6. Na pewno jednak nie stanie się to faktem w przyszłym roku, podczas obchodów 80. rocznicy tamtej tragedii.

Jak powiedział nam Dariusz Cymerys, prezes Zaolziańskiego Stowarzyszenia Lotniczego im. Żwirki i Wigury, replika samolotu powstaje w ramach projektu „RWD-6 znów poleci”. – Co ważne, nie chodzi o replikę statyczną, samolot ma rzeczywiście wzbić się w powietrze i stać się latającym eksponatem Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie – podkreślił Cymerys. – Pomysłodawcą całego przedsięwzięcia jest Grzegorz Trzaska, Polak na stałe mieszkający w USA, głównym konstruktorem zaś Jerzy Mularczyk, wokół którego istnieje już grupa fachowców zajmujących się poszczególnymi zagadnieniami budowy.

Wszyscy są ludźmi z dużym doświadczeniem lotniczym, a wielu z nich uczestniczyło w podobnym projekcie, zakończonym w roku 2000, w ramach którego zbudowana została kopia samolotu RWD-5. Na samolocie tego typu Stanisław Skarżyński w roku 1933 dokonał rekordowego lotu przez Atlantyk. Budowa repliki trwała cztery lata, a samolot RWD-5R o znakach SP-LOT, jest ozdobą wielu pikników lotniczych całej Polski – poinformował nas prezes zaolziańskich lotników.

Budowa RWD-6 według planów konstrukcyjnych jest niemożliwa, gdyż uległy one zniszczeniu. Z tego powodu realizatorzy zmuszeni są do żmudnego odtwarzania dokumentacji według zdjęć i zapisów historycznych. – Pewne jest, że konstrukcja skrzydeł ze względów bezpieczeństwa nie zostanie całkowicie odwzorowana, ponieważ właśnie ich słaba wytrzymałość na naprężenia skrętne była bezpośrednią przyczyną katastrofy na Kościele – wyjaśnił Dariusz Cymerys.



Według zapewnień realizatorów projektu, maszyna pojawi się w Cierlicku (w locie lub na ziemi), by uświetnić obchody rocznicy katastrofy. – W tej chwili jednak nie jest pewne, kiedy tak się stanie. W związku z masą pracy, którą trzeba wykonać, nierealna jest niestety data przyszłorocznych jubileuszowych obchodów, a właśnie rok 2012 miał być docelo-

wy – stwierdził Cymerys. – W chwili obecnej prace skupiają się na odtwarzaniu dokumentacji i obliczeniach wytrzymałościowych oraz zbieraniu funduszy. W związku z tym powstała w Polsce fundacja zajmująca się gromadzeniem pieniędzy. Najprostszą i zarazem chyba najciekawszą formą wsparcia projektu jest możliwość zakupu koszulek z sylwetką RWD-6 w kilku pomysłowych wzorach. Cena jednej koszulki wynosi 300 koron, z tym, że oczywiście można przekazać większą kwotę. Wspierać projekt można wprost, wchodząc na stronę internetową: www.rwd-6.org, lub za pośrednictwem Zaolziańskiego Stowarzyszenia Lotniczego im. Żwirki i Wigury. W tym celu prosimy o kontakt pod adresem zarzad@zsl.czweb.org lub ewentualnie pod numerem telefonu 604 954 366. Chętnie prześlemy dodatkowe informacje o projekcie i prześlemy wzory koszulek, które będzie można u nas zamówić – dodał Dariusz Cymerys. (kor)

freak show



GDYBYM JA MIAŁA...

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

Już kilka razy porównywałem Zaolzie do Mowgli. Dopiero niedawno oświeciło mnie, że tuż przed moim nosem człapie o wiele bardziej trafna, gorzka metafora.

Wiem, że pewnie zostanie oskarżony o malikontenctwo, ale zapewniam, że boli mnie to tak samo, jak pewnie za chwilę zaboli niektórych z was. Ten obraz chodzi za mną jak duch, muszę w końcu dokonać egzorcyzmu.

Ale do rzeczy... W Cieszynie mieszka dzika gęś gęgawa. Samotnie, bez stada. Pierwszy raz usłyszałem o niej od miłośników ptactwa mieszkających nad Olzą, państwa – nomen omen – Sikorów. Podobno ptak pojawia się

regularnie od kilku lat, często mrozi tu kuper przez całą zimę.

Jako że świeżo mam w pamięci kilka książek etologów, którzy szczegółowo badali życie społeczne gęsi, od razu zapaliło mi się we łbie kilka żarówek. Życie towarzyskie tych ptaków jest fascynująco podobne do ludzkiego – tworzą związki partnerskie na całe życie, mają żalobę po zmarłych, budują w grupie hierarchie i zależności tak skomplikowane, że „Ojciec Chrzestny” może się schować.

Cieszyńska gęś zakochała się w łabędziu. Etolodzy nazywają to imprintingiem – w trakcie kilku minut po wykluciu gęsią przy-

mują pierwszy napotkany obiekt za matkę i wyobrażenie o przyszłym partnerze. Gęś znad Olzy w nieodwracalny sposób przywiązała się do łabędzi, skazując się na dożywotnie wygnanie.

Na wiosnę odbywa bezskuteczne gody i obserwuje, jak jej wybraniec wychowuje młode z inną partnerką, łabędzicą. Podczas przechadzki w Parku Sikory można czasem usłyszeć gęganie, które zawsze pozostaje bez odzewu. Wieczorami gęś siedzi na kamieniu przy polskim brzegu, na jesień nie odlatuje – bo z kim? Bo po co? Nigdy nie założy pary, nigdy nie znajdzie miejsca w stadzie. Nigdy nie wró-

ci do swoich, bo nie potrafi i tak naprawdę... nie chce. Chyba rozumiecie już dramatyzm tej postaci i moje oczywiste skojarzenia z sytuacją polskiej społeczności pozostawionej po drugiej stronie Olzy.

Kiedy przyszłym razem jakaś zaolziańska organizacja będzie szukała nowego logo, to nie trzeba szukać zbyt daleko. To nieszczęśliwe stworzenie, rozerwane między dwoma światami i nie przystające ani do jednego z nich, jest chyba wystarczająco wymownym symbolem naszej małej, pięknej, wzruszającej tragedii.

Gę.

NA MARGINESIE PUBLIKACJI »220 LAT SZKOLNICTWA W KOŃSKIEJ«

Trudne historii opisywanie

Materiały o Końskiej zbieram konsekwentnie od początku lat 90. XX w. wyłącznie dla siebie. Chcę zgromadzić jak największą liczbę materiałów dotyczących tej wsi. Korzystałem z udostępnionych archiwów państwowych w Opawie, Frydku-Mistku, Karwinie, Cieszynie (Książnica Cieszyńska i Muzeum Śląska Cieszyńskiego) oraz przede wszystkim z międzywojennej prasy polskiej w Czechosłowacji, ze zbiorów prywatnych dr. Stanisława Zahradnika, dalej z dostępnych kronik szkolnych, pezetkaowskich itp. Tysiące godzin, jakie spędziłem na wyszukiwaniu tych informacji, należały i należą do najpiękniejszych momentów tego rodzaju pracy.

Część materiałów uzyskanych z tych badań, wykorzystałem na bieżąco w prasie lub kalendarzach. Myśl o wydaniu czegoś w formie książkowej odsuwałem na nadarzającą się okazję. Przytrafiła się w połowie ubiegłego roku – chodzi o propozycję ówczesnego prezesa MK PZKO w Końskiej-Osówkach, Tadeusza Kornuty, który podjął się wydania takiej publikacji. Na ten temat zresztą już się wypowiadałem.

FORMA KRONIKARSKIEGO ZAPISU

Podjęwając się tego zadania, musiałem uzupełnić brakujące notatki z kronik szkolnych oraz przewertować odpowiednią literaturę fachową. Poza wstępem o charakterze historycznym zdecydowałem się na formę kronikarskiego zapisu. Chciałem temat ująć kompletnie, a więc przedstawić wszystkie szkoły podstawowe i średnie, jakie w tej miejscowości istniały – w sumie było ich 20. Polskie, ale także czeskie i niemieckie. Na temat tych ostatnich znalazłem tylko strzępy dokumentów i informacji.

Zwróćmy tylko uwagę, że gdzieś do połowy XIX wieku na tym terenie, w tym również w Końskiej, w ramach szkolnictwa austriackiego uczono po niemiecku, polsku i czesku, zależy gdzie i kiedy. Szkołami polskimi lub czeskimi, tak jak dziś to rozumiemy, raczej trudno je nazwać. Zresztą w dokumentach kościelnych szkoły niemieckie określano jako słowiańskie (polskie lub czeskie). Bo ostatecznie jaką szkołą była placówka katolicka w Końskiej, gdzie w latach 1804-1866 okresami uczyło trzech nauczycieli morawskich, a jak taka nauka wyglądała, trudno sobie wyobrazić. Zresztą, jak wynika z notatek prasowych w „Gwiazdce Cieszyńskiej” musieli oni żyć w dobrej komitywie, skoro składano czeskim nauczycielom po polsku serdeczne życzenia z okazji jubileuszy.

Niewątpliwie trudniejsza sytuacja zaistniała tu po roku 1923, kiedy w tej gminie otwarto pierwszą mniejszościową szkołę czeską, rok później drugą w Puńcowie (następnie określonym jako czeski) i w roku 1929 w Końskiej na Kanadzie. W książce sprawę tę poruszyłem tylko marginalnie w rozdziałach traktujących o celach i działaniach Macierzy Szkolnej oraz Śląskiej Macierzy Oświaty Ludowej. Sęk w tym, że dzieci przeciągano z polskiej szkoły do nowo

otwartych szkół czeskich, które nie spełniały warunków ustawowych (40 dzieci) – w Puńcowie otwarto taką szkołę tylko z trójgiem dzieci, dopiero po kilku miesiącach, zwerbowało kolejnych 11. Jak wiadomo w Republice Czechosłowackiej istniała w okresie międzywojennym najbardziej demokratyczna ustawa bodajże w Europie, ale tylko na papierze, w praktyce było bowiem bardzo różnie.

DZIECI GŁOSU NIE MAJĄ

Jak to z tym przeciąganiem dzieci było, też w zasadzie wiadomo. Rodzice z różnych przyczyn, najczęściej z obawy przed utratą pracy, zga-

było codziennie przez kilka tygodni. W końcu „zrozumiał”... Matce też chyba nie było łatwo. Tak jakoś było również w licznych przypadkach z przeniesieniem dzieci do czeskich szkół, później na krótko polskich i podczas okupacji niemieckich – ale tu już nie było wyboru.

Poza wyjątkami musiały to być trudne decyzje również dla rodziców. Poprzez to stali się oni wyobcowaną mniejszością w polskiej większości. Wcześniej żyli i bawili się razem, byli członkami polskich organizacji i nagle okrzyknięto ich „szkopyrtkami”. Społeczność w gminie zaczęła się dzielić na lepszych i gorszych,

MOJE WŁASNE WSPOMNIENIA

Tarć narodowościowych w szkole końszczańskiej w latach 1946-1951, kiedy tam uczęszczałem, raczej nie było, w każdym razie nic mi na ten temat nie wiadomo. Polskie dzieci uczyły się na pierwszym piętrze, czeskie na piętrze drugim w budynku przedwojennej polskiej szkoły. O koleżeństwie decydowała sąsiedzka bliskość, a nie szkoła, do której skierowali nas rodzice. Może nieco później majowe Wyścigi Pokoju, dzielące nas na kibiców polskich i czeskich kolarzy, wywoływały żywsze emocje po zwycięstwie jednej lub drugiej

nych miejscowości, wiemy co nieco z niektórych publikacji, gdzie jednostronnie interpretuje się fakty, pomija niewygodne prawdy. Po prostu fałszuje się historię. Zresztą tego fałszu i zakłamania historycznego uczono nas od dawna w myśl zasad komunistycznego (inter)nacjonalizmu i lokalnych nacjonalizmów. Na szczęście pierwsze jaskółki poprawnej historiografii (czeskiej i polskiej) już pojawiają się na rynku księgarskim. Wyraźne osiągnięcia w obiektywnych badaniach naszego pogranicza znajdziemy w pracach socjologicznych, kierowanych przez prof. Halinę Rusek z Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie

Ja naturalnie historykiem nie jestem, ten kronikarski zapis historii szkolnictwa w Końskiej starałem się potraktować obiektywnie. Uważam, iż w pewnym stopniu wypełniłem luki wiedzy w tym zakresie. Dla mnie samego wiele spraw w książce poruszonych było odkryciem faktów nieznanymi i ciekawymi zarazem. Mam nadzieję, że podobnie ocenią ją czytelnicy, niektórzy dali mi już to do zrozumienia. Niewielki nakład (350 egzemplarzy) w dwóch trzecich jest już wyczerpany.

Z książki jestem raczej zadowolony, chociaż daleko jej do ideału. Z powodu braku niektórych źródeł powstały pewne luki i ze względów oszczędnościowych musiałem teksty skracać i rezygnować z niektórych zdjęć ilustrujących publikację.

Było też trochę przykrości. Pewien nacjonalista, absolwent (czeskiej) szkoły w Końskiej nie tylko nie pozyczył mi zdjęcia swej klasy, ale w dodatku nazwał mnie polską k..., bo nie zamierzałem zamieścić tam jego błędnych sugestii. Są to jednak sprawy marginalne, z Końskiej znam tylko dwie takie osoby. Druga sprawa to „recenzja” w „Zwrocie”, która, moim zdaniem, nie była obiektywną i rzetelną krytyką publikacji, ale osobistą zemstą na autorze, który przed czasem zerwał z miesięcznikiem, nazywając naczelnym najgorszym redaktorem za jego cenzurowanie materiałów i niemądre skracanie tekstów, niesłowność, notoryczną nieobecność w redakcji itp. Ale to też ostatecznie sprawa drugorzędna. Głupio mi, że tę sprawę poruszyłem, ale skoro jemu nie było głupio napisać, co i jak napisał, to chyba wszystko w porządku.

KAZIMIERZ JAWORSKI



Szkola ewangelicka z 1792 roku.

dzali się na przeniesienie pociechy do szkoły czeskiej. Dziecka nikt o zdanie nie pytał. Rozmawiałem niedawno (już po ukazaniu się książki) z Władysławem Recmanikiem, urodzonym w roku 1921, byłym długoletnim prezesem MK PZKO w Końskiej na Kanadzie, o tym, jak jego matka zmuszała go biciem do uczęszczania do niemieckiego przedszkola w Trzyńcu. Matka sama z dwojgiem dzieci mieszkała w Końskiej na Osówkach. W hucie otrzymała pracę pod warunkiem, że synka pośle do niemieckiego przedszkola. Z domu wychodził bodajże ze swym krewnym, który uczęszczał do polskiego przedszkola, więc młody Władek chodził z nim. Kiedy matka się zorientowała, dostał lanie. I tak

zależnie od tego z której strony patrzeć. Potem niektórzy z nich zaczęli się mścić i donosić – Polacy na czechofiółw po październiku 1938, czechofiole na Polaków podczas okupacji niemieckiej i tuż po roku 1945. Konkretnie nazwiska takich osób znajdują się w archiwach Książnicy Cieszyńskiej. To zresztą też tylko donosy, chociaż bliskie prawdy.

Miejscowi Polacy w Końskiej też walczyli z czeskimi zakusami asymilacyjnymi – rozbijając okna w czeskich szkołach (poza Końską), burząc pomnik czeskiego hymnu narodowego w Końskiej-Kanadzie itp. To wszystko są sprawy znane nie tylko z naszego zaolziańskiego podwórka. Podobne historie zdarzały się na wszystkich europejskich pograniczach z podobnymi lub bardziej tragicznymi scenariuszami patriotyczno-nacjonalistycznymi.

Młodzi nauczyciele czescy często, szczególnie w początkowych latach po odsłużeniu obowiązkowego roku po studiach, wracali lub przynosili się gdzie indziej. Oni też przynosili z sobą różne teorie na temat spolszczonych terenów (Zaolzie). Dla przykładu nauczyciel w czeskiej szkole w Kanadzie przyszedł z teorią, którą zanotował w kronice szkolnej, iż miejscowi ludzie mówiący po polsku (polską gwara), to po prostu pobiałogórcy emigranci czescy, którzy szukając tu tolerancji, stopniowo się wynarodowili, a nawet zmienili wyznaczenie...

drużyny narodowej i wówczas zaczęliśmy dostrzegać odmienność swoich priorytetów. Z hokejem była inna sprawa, z braku polskiej drużyny wszyscy zgodnie kibicowaliśmy drużynie czeskiej. Po czasie rozpięchaliśmy się po szkołach średnich w Trzyńcu i Czeskim Cieszynie, rodziny opuszczały centrum Końskiej, przenosząc się do osiedli trzynieckich, tereny te stopniowo zajmowała huta budując tu nowe walcownie. Budynek szkolny pozostał w hucie i służy już innym celom. Zbudowano nowe (polskie i czeskie) szkoły w Końskiej na Podlesiu i na Osówkach, co spowodowało zmniejszenie się o połowę dzieci w każdej placówce.

O tym, jak trudno u nas pisze się historię (obiektywną) poszczegół-



Szkola katolicka z 1804 roku.



Czeska szkoła w Końskiej Na Kanadzie wybudowana w 1937 roku.

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA WSPÓLNIE Z KONGRESEM POLAKÓW RUSZAJĄ Z WIELKIM PROJEKTEM

»Zaolzie teraz«

Idziemy na Czechy? – zapytał młody mężczyzna stojący na moście Przyjaźni. Towarzysząca mu dziewczyna przytaknęła. Po chwili byli już na Zaolziu. – Popatrz, jacy ci Czesi są mili, nawet o tablice po polsku się postarali. Widać bardzo dbają o turystów – powiedział młody Cieszyński. Na odkrycie, że na Zaolziu mieszkają Polacy, są polskie szkoły i firmy, nie starczyło im już czasu. Może projekt „Zaolzie teraz” to zmieni.

Niemal 100 lat od rozdzielenia Śląska Cieszyńskiego na polską i czeską część, Zaolzie, ten piękny skrawek wyrwany Macierzy, jest coraz mniej znany w Polsce. Można by zapytać, czy kiedykolwiek był na tyle dobrze znany, żeby usiąść wygodnie w fotelu i powiedzieć – wszystko, co mogliśmy zrobić w tej materii, już zrobiliśmy.

KSIĄŻNICA RUSZA NA POMOC

Książnica Cieszyńska postanowiła przybliżyć Zaolzie do Polski. Właśnie temu ma służyć projekt „Zaolzie teraz”, który będzie realizowany wspólnie z Kongresem Polaków w Republice Czeskiej. Diagnoza aktualnego stanu zawarta jest w założeniach projektu. Czytamy tam: „Granica państwowa, od blisko stu lat rozdzielająca historyczny obszar Śląska Cieszyńskiego, sprawiła, że więzi łączące niegdyś zamieszkałą na tym terenie społeczność polską zostały mocno nadwątlone. Niemal całkowicie zerwaniu uległy tradycyjne powiązania rodzinne i towarzyskie”. A może bierze się to po części stąd, że dziś – jak na ironię – pielęgnowanie kontaktów i powiązań rodzinnych nie nasręcza nam żadnych trudności, wsiadamy w samochód, przejeżdżamy mosty wolne od służb granicznych, by po chwili być już w Gnojniku i Karwinie czy Zebrzydowicach i Skoczowie, sięgamy po telefon komórkowy i już wszystko wiemy. Jolanta Dygoś, dyrektor przeglądu filmowego Kino na Granicy, przy każdej okazji powtarza, jak kilkadziesiąt lat temu jej rodzina spotykała się na obu brzegach Olzy. Trzeba było mocno używać gardła, żeby przekazać, właściwie przekrzyknąć, najnowsze wieści na drugi brzeg rzeki. Dziś wiadomości rozchodzą się szybciej niż Olza płynie przez Śląsk Cieszyński, nawet podczas powodzi. Wiele rodzin więcej dowiaduje się o sobie z Facebooka, niż z bezpośrednich spotkań. Kiedyś przed świętami w normie było wysyłanie kartek świątecznych, dziś jest passé, na porządku dziennym są e-maile albo sms-y, bo krótsze, bo nie trzeba z domu wychodzić, żeby wrzucić je do skrzynki. Może za kilka, kilkanaście lat i ten sposób komunikacji nam się znudzi. – Nie da się ukryć, że sytuacja jest trudna. Odwołam się do słów, które swego czasu powiedział Zygmunt Stopa, były prezes Polskiego

Związku Kulturalno-Oświatowego: „Kiedyś Zaolzie było pomostem łączącym Polską Rzeczpospolitą Ludową z Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną, a dziś znalazło się pod mostem tej współpracy”. Nasz projekt „Zaolzie teraz” ma to zmienić – zakłada Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej.

POD MOSTEM, ALE I NA MOŚCIE...

Na moście Przyjaźni jak w soczewce skupiają się problemy, o których mówi Szelong. To właśnie w tym miejscu nieświadomiony Polak po raz pierwszy styka się z dwujęzycznymi tablicami. – Szczególnie młodzi ludzie są nawet w stanie uwierzyć, że dwujęzyczne tablice to ukłon skierowany w ich stronę, żeby dobrze się czuli i orientowali także po drugiej stronie rzeki. Niestety, większość mieszkańców polskiej części Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza młodych, traktuje Zaolzie tak samo, jak każdą inną część Republiki Czeskiej. Dobrze to widać podczas przechodzenia przez most, kiedy słychać charakterystyczne: „Idę do Czech”, albo co gorsza „Idę na Czechy” – dodaje Szelong.

Most Przyjaźni to także tradycyjnie miejsce, w którym spotkają się mieszkańcy i władze Cieszyna i Czeskiego Cieszyna, żeby oficjalnie otworzyć transgraniczne Święto Trzech Braci. Współpraca między samorządami układa się bardzo dobrze, najlepszym przykładem mogą



Most Przyjaźni – od lat symboliczne miejsce...

być kolejne projekty, choćby ten, w ramach którego tereny rekreacyjne po obu stronach Olzy połączyła nowa kładka sportowa. Przy kieliszku szampana oraz kawałku strudla, dawniej rolady, pada wiele ciepłych słów. Wątek zaolziańskich Polaków nie jest przy tej okazji poruszany, bo też i nie ma takiej potrzeby. Jak jednak zauważa dyrektor Książnicy Cieszyńskiej, na pograniczu polsko-czeskim kwitnie współpraca, w czym ogromna zasługa Euroregionu Śląsk Cieszyński-Těšínské Slezsko, a kiedy już są partnerzy z Zaolzia, to występują jako czeski partner.

– Dzięki temu współpraca wygląda tak, jak w każdym innym euroregionie, a fakt istnienia Zaolzia zostaje przesłonięty. Członkowie polskiej społeczności, jakkolwiek stają się beneficjentami współpracy transgranicznej, niezwykle rzadko stają się jej podmiotem, a do zupełnie unikalnych należą projekty zorientowane na promocję problematyki

mniejszościowej – zauważa Krzysztof Szelong.

DZIENNIKARZE NA POMOC

Francuski baron Monteskiusz (żył na przełomie XVII i XVIII wieku) wprowadził do powszechnego obiegu słynny trójpodział władzy na: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Z czasem zaczęto używać nieformalnego podziału na cztery władze – brakujący kawałek tortu przypadł w udziale mediom. To właśnie dziennikarze będą mieli do odegrania ważną rolę w projekcie Książnicy Cieszyńskiej. Dziś, co smutno przyznać, wiedza na temat Zaolzia dziennikarzy z polskiej części Śląska Cieszyńskiego nie powala na kolana – w myśl zasady: im dalej od Cieszyna, tym gorzej. Jeden z portali błędnie nazywa polskie miejscowości na Zaolziu. Normą jest Hawirzów, trzeba jednak zauważyć podobne błędy robią także inni. Od jednej z bibliotekarek w Cieszynie usłyszałem takie zdanie: „Wrócili z Karwinie”. Inny dziennikarz chwalił się ostatnio zaproszeniem na deptanie kapusty do... Hradku. – Masz na myśli Gródek? – zapytałem. – Tak, Gródek – poprawił się po chwili. Jeszcze inni przedziwnie nazywają Jabłonków i Trzyniec.

„Zaolzie teraz” to przede wszystkim cykl dziesięciu spotkań z mieszkańcami Zaolzia. Na spotkaniach odbywających się w Książnicy Cieszyńskiej będą mówić o swojej pol-



Krzysztof Szelong na wystawie o Karwinie Gustawa Morcinka.

wych w wymianie transgranicznej w świetle przysługujących im w Unii Europejskiej praw.

REWOLUCJA CZY EWOLUCJA?

Im dalej od Zaolzia, tym wiedza na temat regionu, Polaków i ich codziennych problemów, jest mniejsza. Świadomość istnienia Zaolzia zaczyna się ponownie w Warszawie. Prezydent Bronisław Komorowski oraz premier Donald Tusk wiedzą na temat Zaolzia na pewno mają, ale naszą ziemię jakoś omijają. Nie da się nie zauważyć, że chociaż Bronisław Komorowski od początku roku kilka razy gościł w swojej rezydencji na Zadnim Groniu w Wiśle, nie znalazł czasu, żeby odwiedzić Polaków na Zaolziu. Wielokrotnie podkreślał, jak dobrze czuje się w gronie górali Beskidu Śląskiego, zapowiadając nawet, że po kilku ogniskach chętnie z nimi pośpiewa. Jakby zapomniał, że po drugiej stronie jednym z elementów stroju jest także bruclik, a nieco bardziej na północ żyją i mają się dobrze równie pięknie ubrani „hawirze”. W połowie września z kolei Śląsk Cieszyński odwiedził premier Donald Tusk. Przyjechał otworzyć połączenie gazowe. I na tym koniec. Kontekstu zaolziańskiego w tej wizycie na próżno było szukać. Kiedy jednak na przeciwnym krańcu Europy, na Litwie, zaczęło robić się gorąco – chodzi o kontrowersyjną ustawę o oświacie – premier pojechał do Wilna w trybie pilnym.

Postawa szefa polskiego rządu daje w pewnym sensie odpowiedź na przyszłość – gdy ktoś próbuje ograniczyć nasze prawa, jeszcze bardziej odsunąć Polaków w cień, może jedynym wyjściem będzie zorganizowanie masowej demonstracji. Demonstracji nie skierowanej przeciwko komukolwiek, nie wymierzonej w czeską większość, ale będącej formą zmanifestowania polskości, naszej racji stanu. Udział mediów w takim

przypadku jest gwarantowany, a co za tym idzie odpowiednie puszczenie przekazu w świat.

– Cały czas jesteśmy otwarci na współpracę i żywimy nadzieję, że premier albo prezydent w końcu nas odwiedzą. Wysłane przez nas zaproszenia są jak najbardziej aktualne – mówi Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków.

TO DOPIERO POCZĄTEK DROGI

Józef Szymeczek jest zadowolony, że projekt powstał. Wiele sobie po nim obiecuje, choć z drugiej strony ma świadomość, że trwające kilka miesięcy „Zaolzie teraz” nie zmieni wszystkiego. Może dać jednak podstawy do zmiany postrzegania Zaolzia przez Polaków mieszkających w Macierzy. Kluczowa wydaje się edukacja po polskiej stronie Olzy. Krzysztof Neścior, założyciel Muzeum 4. Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie, mówi, że wiele zmieniłoby wprowadzenie do programu polskich szkół nauczania historii i edukacji regionalnej.

– Dziś wiedza przeciętnego ucznia w Cieszynie na temat historii, naszego regionalnego podwórka jest minimalna. Więcej potrafią powiedzieć na przykład na temat Powstania Warszawskiego. To także jest istotne, chodzi o wypracowanie takich proporcji, żeby region miał swoje miejsce – przekonuje Krzysztof Neścior. A Krzysztof Szelong dodaje: – Ta inicjatywa nie zmieni wszystkiego, tutaj potrzebne jest zaangażowanie ze strony samorządu lokalnego, na każdym szczeblu – gminy oraz powiatu.

Przed nami długa droga. Być może na jednym z zakrętów, kiedy projekt „Zaolzie teraz” będzie realizowany, dopadną nas wyniki Spisu Powszechnego 2011. Oby nie kazały zweryfikować tego, co już osiągnęliśmy...

TOMASZ WOLFF

REKLAMA

MS MEBLE MALYJUREK

PROFESJONALNIE OD 1983 ROKU

Kuchnie i garderoby

Ostatnie wolne terminy na realizację w 2011 roku!

www.ms-meble.pl

ZADZWOŃ: +48 33 8529214

GL-723

PRZED TYGODNIEM ODBYŁ SIĘ 1. ZLOT KLUBÓW MŁODYCH

Quo vadis, młodzieży zaolziańska?

No i już po 1. Zlocie Klubów Młodych, działających przy Miejskowych Kołach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Młodzież spotkała się w ubiegłą sobotę w Czeskim Cieszynie, obejrzała musical rodem z Krakowa, później zaś Kluby zmierzyły w sibiickim Domu PZKO siły w tradycyjnym Kluboturnieju. A przede wszystkim młodzi, tak samo jak starsi poniekąd obserwatorzy, świetnie się bawili. Ale jaka jest kondycja zaolziańskiej młodzieży, a zwłaszcza PZKO-wskich Klubów Młodych?

Kluby Młodych działają pod Radą Młodzieży Zarządu Głównego PZKO, na której czele stoi Daniel Szpyrc, członek Prezydium ZG. – Podobne spotkania z dobrą zabawą na pewno będziemy kontynuować, zawsze też będziemy na nich prezentować polską kulturę – zapewnia szef młodzieżowców.

Przed 40, 30 laty Kluby działały prawie przy każdym Kole PZKO. – Ciężko dokładnie wyliczyć, ile Klubów działa dzisiaj – odpowiada Daniel Szpyrc. – Trudno przede wszystkim powiedzieć, co to jest Klub Młodych. Chociażby z tych, które się dzisiaj spotkały. Czy ten olbrachcicki, który tworzą ludzie prawie że 30-letni, czy bystrzycki „Gron”, w którym działa wielu 15-latków? Niektóre działają „generacyjnie”, to znaczy, że przyjdzie nowe pokolenie, działają przez cztery lata, zanim odejdą na studia lub pójdą do pracy. I potem Klub zanika. W innych klubowicze działają nawet przez 10, 15 lat. I czują się wciąż młodzi... – mówi Szpyrc.

Dodaje, że na Zaolziu może działać w tej chwili mniej lub bardziej aktywnie około 13 Klubów Młodych. – Niektórzy spotkają się dwa, trzy razy w roku i już nazywają się Klubem. Ale także tych przyjmujemy. Musimy robić wszystko, żeby zaktywizować młodzież, żeby

PZKO miał narybek – zapewnia Szpyrc.

Pada pytanie, czy nie warto pomyśleć o utworzeniu, jak przed 30 laty, Rad Obwodowych Klubów Młodych, które organizowały, na przykład, swoje sztandarowe imprezy. – Przyznajmy szczerze: jest nas o wiele mniej, niż wtedy, o takich strukturach nie ma co marzyć. My już teraz jesteśmy takim jednym dużym obwodem – śmieje się szef Rady Młodzieży. – Ale każdy z Klubów ma swoją sztandarową imprezę, którą pielęgnuje i na którą przyjeżdżają młodzi z całego Zaolzia. W Wędrzyni to „Powitanie wakacji”, w Bystrzycy „Hawaj Party”. A powstają wciąż nowe. W ten sposób chcemy działać, a także współpracować ze Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej. Wydaje mi się, że nie jest źle – dodaje Szpyrc.

O kondycji Klubów Młodych rozmawiam też z prezesem ZG PZKO, Janem Ryłką. – Aktywizacja młodych w ramach PZKO to sprawa, która ciągnie się od lat – mówi Ryłko. – Niektóre Koła (a jest ich 83, mamy 43 Domy PZKO) z tą kwestią radzą sobie dobrze, innym nie udało się wiele zdziałać w tym kierunku. Ale Bóg zapłać za to, że jest przynajmniej tak, jak jest, że działa około 13 Klubów Młodych. Ten Zlot, o którym mówimy, miał się pokusić o zaktywizowanie młodzieży, a także odkryć, jak ta sytuacja w ogóle wygląda. Bo takiej analizy jeszcze nikt nie przeprowadził. Mam nadzieję, że materiał analizujący sytuację wśród Klubów Młodych dotrze w najbliższym czasie do Biura ZG PZKO. Wtedy będziemy im mogli bardziej pomagać, zarówno my z Zarządu Głównego, jak i członkowie zarządów Kół PZKO. A musimy przyznać, że bez ludzi młodych nasz Związek sobie nie poradzi – podkreśla prezes ZG PZKO.

JACEK SIKORA



Z obieraniem ziemniaków młodzi poradzili sobie doskonale.



I jeszcze jedna wydmuszka na „żywy goiczek”.



„Żywe goiczki” oceniali m.in. (z lewej): prezes Rady Młodzieży, Daniel Szpyrc, i Agata Adamik.



Trzeba uważać, by zamiast ziemniaków nie zetrzeć... palców.

POLSKIEGO ZWIĄZKU KULTURALNO-OŚWIATOWEGO

ANKIETA

W ubiegłą sobotę w ramach I Zlotu Klubów Młodych, w którym wzięło udział pięć Klubów działających przy Miejskowych Kołach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego z całego Zaolzia: od Orłowej po Mosty koło Jabłonkowa, poprosiliśmy o kilka słów o swoim Klubie ich prezesów.



RADKA BRZEZNA,
Orłowa-Lutynia

Nasz Klub Młodych działa już trzy lata, ale aktywnie zabraliśmy się do pracy przed dwoma laty. Spotykamy się regularnie co dwa tygodnie, a zawsze zejdzie się całkiem duża grupka, około dwudziestki osób. Jeśli jednak chodzi o członków, to jest ich mniej więcej trzydziestka. Oczywiście, nie wszyscy zawsze mogą być na klubowych wieczorach, bo, na przykład, są na studiach.

Od trzech lat naszą najważniejszą imprezą jest „Śmiergustówka”, odbywająca się w Niedzielę Wielkanocną, bo możemy w Poniedziałek Wielkanocny odpocząć. O ile, oczywiście, nie wpadną do domu „śmiergustnicy”... Organizujemy też co roku „Powitanie wakacji”, „Mikołajówkę”, no i zabawę sylwestrową.

Staramy się współpracować z innymi Klubami Młodych, uczestniczymy w ich imprezach. Szkoda tylko, że w tych naszych nie biorą aż tak aktywnego udziału koledzy z pozostałych miejscowości Zaolzia. No cóż, młodzi są coraz bardziej leniwi i nie chce im się przejeżdżać do Orłowej. Ale za to przychodzą na nasze imprezy także czescy koledzy, bo wielu młodych Polaków z Orłowej ma za partnera Czecha lub Czeszkę.

Chcemy też nawiązywać do tradycji klubowych naszych rodziców czy dziadków. Pomaga nam w tym to, iż nasza prezes (bo ja jestem tylko jej zastępcą), Teresa Hila, pochodzi z rodziny, która zawsze „trzęsła” Klubem Młodych w naszej gminie.

Plany mamy ambitne. Kupiliśmy

ostatnio projektor i zamierzamy organizować wieczory filmowe lub „karaoke party”. Poza tym chcielibyśmy odnowić naszą siedzibę, którą otrzymaliśmy dzięki przychylności naszych starszych kolegów z Zarządu MK PZKO. Mamy do zagospodarowania praktycznie cały parter Domu PZKO w Orłowej-Lutyni.

JOANNA KOWALA, Klub Młodych »Wicher« Wędrynia

Nasz Klub może się pochwalić długoletnimi tradycjami. Ja objęłam funkcję po Danielu Szpyrcu, który jest teraz szefem Rady Młodzieży przy Zarządzie Głównym PZKO, a wcześniej prezesem Klubu był brat Daniela Bogdan.

Mamy ponad trzydziestkę członków, ale wiadomo – klubowicze



przychodzą, później wybierają się na studia lub zaczynają pracować zawodowo. Aktywnie działa chyba dwudziestka. Spotykamy się w piątki, ale nieregularnie.

Możemy się pochwalić własnym lokalem, który powstał w piwnicach „Czytelni”, zwanych „Piekłem”, bo tam podczas imprez naszego macierzystego Koła PZKO sprzedaje się mocniejsze trunki. Dzięki pomocy członków zespołu Gimnastyki (zresztą wielu z nas w nim działa) udało nam się te pomieszczenia odnowić i teraz mamy się gdzie spotykać. Tam odbywają się wieczory filmowe i inne imprezy.

A naszą sztandarową imprezą jest „Powitanie wakacji”, na którą od lat przyjeżdżają pod koniec czerwca młodzi z całego Zaolzia. Na przełomie kwietnia i maja „stawiomy moja”. Oprócz tego są Andrzejki, Wigilijki...

Jeśli chodzi o plany, to na pewno będziemy kontynuować i starać się jeszcze bardziej rozwinąć „Powitanie wakacji”. No i robimy wszystko, żeby nasze szeregi poszerzali kolejni młodzi wędrynianie, żeby było później, kiedy my udamy się na studia, komu

przekazać pateczkę. Żeby „Wicher” nie umarł śmiercią naturalną.

Jeszcze jedną sprawą możemy się pochwalić: członkinią naszego Klubu jest także sławna piosenkarka Ewa Farna. Oczywiście, z powodu wielu koncertów i innych obowiązków nie może się angażować w pracę „Wichra” tak, jak inni jej koledzy, ale kiedy tylko może, zawsze przyjdzie. Bardzo nas to cieszy.

PAWEŁ WRÓBEL,
Klub Młodych »Groń«
Bystrzyca

Nasz Klub liczy obecnie 49 członków, spotykamy się raczej nieregularnie, zazwyczaj przed jakąś ważną imprezą „Gronia” lub naszego Koła PZKO. Ale wystarczy się zwołać za pośrednictwem poczty elektronicznej lub portalu społecznościowego Facebook i zawsze w naszym Domu PZKO spotka się 15-20 młodych. Nie mamy własnego lokalu, ale możemy korzystać z Domu PZKO.

Nasz Klub Młodych „Gron” ma długoletnie tradycje. Był jednym z pierwszych na Zaolziu i kiedy prowadził go Tadeusz Wantuła z przyjaciółmi, organizował takie imprezy, jak Prezentacje lub Greki. To u nas też zrodził się Zlot Młodzieży



Związkowej, który jako Zlot przeżył się obecnie do Wędryni.

Wprawdzie nie nawiązujemy do tradycji z tamtych lat 70. i 80., ale staramy się robić własne imprezy. Najważniejsza to „Hawaii Party”. Przed sceną w Parku PZKO powstaje plaża, są hawajskie drinki. Będzie też w tym roku trzecia już Zabawa Sylwestrowa.

Także u nas odbywa się od kilku lat Bystrzycki Zlot, na który zapraszane są ciekawe kapele z Polski, Czech, Słowacji, nie brakuje też rodzimych wykonawców. Odbywa się też co roku Memoriał Franciszka Menšíka, czyli turniej w siatkówkę. A my, młodzi, zawsze troszczymy się o zaplecze techniczne i catering.

Stosunki z Kołem PZKO układają się bardzo dobrze, notabene mój ojciec jest jego wiceprezesem.

A plany? Na pewno organizowanie swoich imprez. Także rekrutacja młodych, przyszłych członków PZKO, którzy otrzymują legitymację Związku pod koniec dziewiątej klasy. No i kontynuacja naszych dotychczasowych działań.

MICHAŁ CZUDEK, Mosty koło Jabłonkowa

Nasz Klub Młodych tworzy obecnie czterdziestka członków. Też mamy długoletnie tradycje, nasi rodzice działali bardzo aktywnie. To przecież między innymi w tym klubowym środowisku rodził się zespół ludowy „Górole”. Później nastąpiła pewna przerwa, ale z generacją dzieci dawnych klubowiczów przyszła ponowna fala młodych działaczy, którzy starają się odnowić tamte tradycje.

Spotykamy się raczej nieregular-



nie, ale robimy wszystko, żeby było to przynajmniej raz w miesiącu, czasami organizujemy wycieczki. Działyśmy od trzech lat, ale dopiero w tym roku postanowiliśmy zorganizować większą imprezę, „Halloween Party”, na którą zaprosiliśmy też kolegów z innych Klubów Młodych. Ponadto zawsze w pierwszą sobotę stycznia pomagamy naszym rodzicom i dziadkom na Balu Gorolskim, a w sierpniu na Gorolskim Świącie. W naszej chatce góralskiej pieczemy placki.

Nie mamy własnego lokalu, ale nasz odnowiony Dom PZKO, zwany „Kasowym”, jest wystarczająco duży, by spełnić nasze wymagania. Zawsze możemy też liczyć na pomoc starszych członków Koła PZKO.

Co ciekawe, kilku naszych członków gra w różnych rockowych kapelach. A ostatnio przy naszym Klubie Młodych powstała grupa The Wall. Na razie szykują się do pierwszego występu, są to nieśmiałe próby, ale mamy nadzieję, że będziemy mogli

ich posłuchać na jednej z naszych imprez.

Obecnie spotykamy się właściwie w kręgu kolegów, absolwentów mosteckiej i jabłonkowskiej podstawówki, ale uważamy, że warto by zapraszać na imprezy także czeskich rówieśników.

ROMAN GUŃKA,
Olbrachcice

Klub Młodych w naszej gminie był bardzo aktywny w latach 70, 80. i 90. ubiegłego wieku, później zawiesił na



Zdjęcia: JACEK SIKORA

jakiś czas działalność. My nawiązaliśmy do tamtych tradycji chyba po piętnastu latach. Teraz działamy od pięciu lat. Mamy zarejestrowanych około 40 członków, ale aktywnie działa może dwudziestka. Ponadto starzejemy się poniekąd, młodszych kolegów brakuje.

Kiedyś mieliśmy regularne spotkania, teraz schodzimy się rzadziej. Nadal jednak organizujemy swoje tradycyjne imprezy: „Powitanie wiosny”, „Pożegnanie lata”, „Smażenie jajecznicy”, „Pieczenie babusia” oraz „Bal młodzieżowy”. Poza tym są zawsze „Mikołajówka” i „Sylwester”. Szkoda tylko, że nie ma już kto grać przedstawienia młodzieżowych, z których nasz Klub kiedyś słynął. Generacja świetnych aktorów już odeszła.

Na problemy w kontaktach z Miejskowym Kołem Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego nie możemy narzekać, członkowie jego zarządu zawsze starają się nam pomagać. Spotykamy się we własnym lokalu w pięknym olbrachcickim Domu PZKO. Chętnie współpracujemy też z Klubami Młodych z innych zaolziańskich miejscowości

Plany? Na pewno kontynuacja tradycyjnych imprez, o których już wspominałem. Już teraz chciałbym zaprosić wszystkich Zaolziaków na „Bal młodzieżowy”, który odbędzie się w olbrachcickim Domu PZKO w sobotę 21 stycznia. (kor)

Jak to ongiś było...

TADEUSZ WANTUŁA, wiceprezes Kongresu Polaków, w latach 70. i 80. szef Komisji Młodzieży Związkowej (Później Sekcja MZ).

Ruch młodzieżowy, czyli Klubów Młodych PZKO, udało się ożywić w połowie lat 70. ubiegłego wieku. Już w roku 1976 zainicjowałem konkurs o tytuł Wzorowego Klubu, do którego włączyło się blisko 60 (!) Klubów Młodych z całego terenu. Powołałem też Rady Obwodowe Klubów Młodych.

Każdy obwód miał swoją reprezentacyjną imprezę. Jedną z nich był Kluboturniej, który był jak gdyby podsumowaniem całorocznej działalności. Odbywał się głównie w Trzyńcu-Tarasie, gdzie jesienią co roku organizowaliśmy spotkanie wodzirejów Klubów Młodych, a zarazem imprezę pn. „Andrzejki”. Z innych imprez obwodowych warto wymienić chociażby Zimowy Rajd Turystyczny na Kamienitem obwodzie jabłonkowskiego, Zlot Młodzieży Związkowej w Bystrzycy, czeskie-

szyński taneczny Maj nad Olzą czy bogumińską Jesień Muzyczną. Zjeżdżały się Kluby, sięgaliśmy nie tylko po kulturę przez duże „K”, ale był też sport, turnieje sprawdzające wiedzę...

Było to sympatyczne. Staraliśmy się dotrzeć do młodych „duszynek” i dało to spory zaciąg do dalszej działalności naszej mniejszości. Wielu działaczy z tamtych lat działa do dziś. Często to są już ludzie w wieku emerytalnym (śmiech). Staraliśmy się działać pomimo przerażającego systemu politycznego. Postanowili-

śmy nie dać się i lekko drwiliśmy z ponurego świata.

Dzisiaj Klubom Młodych jest i trudniej, i łatwiej. Myśmy wtedy musieli działać w sferze bardzo ostro pilnowanej. PZKO nie miał akceptacji organów partyjnych do tego, żeby aktywnie zajmować się młodzieżą; od tego był Socjalistyczny Związek Młodzieży. Uprawialiśmy więc trochę „partyzantkę”. I tu ukłony należą się także członkom PZKO należącym do Komunistycznej Partii Czechosłowacji, że w spo-

sób cichy wspierali lub przynajmniej nie przeszkadzali nam w pracy z młodzieżą.

O tyle jest zatem łatwiej dzisiejszym młodym. Z drugiej strony o tyle trudniej, że oferta dla młodych jest dużo bogatsza, szersza. Trzeba więc zaproponować im naprawdę coś bardzo atrakcyjnego. Uważam, że to, co Daniel Szpyrc z kolegami zrobili w ostatnią sobotę, jest jakąś formą, która może się przyjąć. Chyba tędy droga i życzyć szczerze swoim młodszy kolegom wielu sukcesów. (kor)



• HAWIERZÓW DT ELAN
• KARWINA Nowe Miasto Al. Wyzwolenia 1764
• TRZYNIEC ul. Jabłonkowska 410 (Slovan)
• CZESKI CIESZYN Rynek CSA

Nieograniczona karta HD SKYLINK!



Telewizory LED, LG 32 / 37 / 42LV375S

SMART TV (NetCast 2.0 łącznie z przeglądarką internetową), FULL HD LED, 82/94/107 cm, gotowa na DVB-T 2/4, DVB-C, DVB-5 tuner, WIFI READY, USB (MP3, JPEG, HD DivX), 3x HDMI, wyjście słuchawkowe.


Cena promocyjna
od 10 997,-
+PHE 202,-

Razem od 11 199,-



Peníze jsou naše starost

www.elmaxshop.cz



W-TO-MI-GRAJ Z PYGMALIONEM!
Ciekawy konkurs językowy dla dzieci i dorosłych.
Na zwycięzców czekają w Pygmalionie atrakcyjne nagrody.
Informacje o konkursie można znaleźć również na www.pygmalion.cz.

PREPOSITIONS PUZZLE

Complete each three phrases with the same preposition.

TO	ABOUT	OF	WITH	AT	IN
FOR	ON	BY			

live	London	a story	a beautiful princess
be interested	1... music	what	6... going for a walk
come	the summer	know a lot	computers
work	Monday	coffee	milk and sugar
be	2... holiday	fall in love	7... her
put	the table	speak	an accent
stay	home	travel	plane
get up	3... five o'clock	pay	8... credit card
look	the picture	sit	by the door
see	4... the first time	go	the cinema
a present	me and my brother	talk	9... somebody
wait	the bus	next	him
get out	5... the car		
one	the best players		
be afraid	spiders		

Właściwe odpowiedzi prosimy przesyłać do 2 grudnia 2011 na adres: pygmalion@pygmalion.cz (prosimy podać swoje imię i nazwisko, adres oraz wiek)
Trzy wylosowane osoby otrzymają atrakcyjne nagrody.
Laureatem konkursu jest: Andrzej Malysz, Czeski Cieszyn; Monika Sliż, Czeski Cieszyn; Adam Poloček, Czeski Cieszyn
Nagrody do odebrania w siedzibie firmy Pygmalion.
Laureatom serdecznie gratulujemy!
Pygmalion s. r. o., Mánesova 27, 737 01 Czeski Cieszyn
tel.: +420 558 741 900 www.pygmalion.cz
<http://www.facebook.com/pygmalion.cz>



JEWA s.r.o.
Bystřice nad Olší 1207
!! Výkup kulatiny !!
Info: 602 710 808

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Codziennie aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Mamy rozwiązania dla twego mieszkania

Kuchnie
Szafy
Pokoje dziecięce
Sypialnie
Wnętrza mieszkaniowe i komercyjne

Wybierz jakość i 20-letnie doświadczenie

Indywidualna produkcja
Projekty wnętrz 3D
Szeroki wybór materiałów

Produkcja, ekspozycja i zamówienia:
Karviná, Ostravská 769
tel: 737 238 727, 596 321 975
www.picea.cz



WĘDRYNIA CENTRUM OGRODNICZE

! ZIMOWA PROMOCJA !
NIE CZEKAJ NA WIOSNĘ,
ZAMÓW ALTANĘ DO KOŃCA 2011 I ZYSKAJ
AŻ 5-20 % RABATU !



WWW.MASIVNAZAHRADE.CZ
TELEFON (420) 737 865 353

NAJWYŻSZE CENY!
DOJAZD DO KLIENTA!

Kupię obrazy artystów polskich i książki w języku polskim sprzed 1939 roku.

Zamiast wyrzucić lub oddać na makulaturę lepiej sprzedać po dobrej cenie!

PL Tel: (0048) 728 478 993

5 LETNIA GARANcja

OFERTA NA JESIEŃ



Suzuki SX4 1,5 GA
od **249 900,-**
+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wędrynie www.autokantor.cz

zadarmowo.pl
damzdarma.cz

Jeszcze się nie zdecydowałeś?
Inni już to zrobili!

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«

Na Twój telefon czeka
BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896


www.ox.pl
portal śląska cieszyńskiego

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213



PIERWSZY SYLWESTER W HOTELU VITALITY!

Nowy hotel w Beskidach, nowoczesne luksusowe wnętrza oraz niepowtarzalny program sylwestrowy w stylu kubańskim. Oto jak zapowiada się sylwester 2011 w hotelu „Vitality” w Wędrynie.

Kto zdecyduje się spędzić sylwestrową noc w hotelu „Vitality”, przeżyje ją w towarzystwie kapeli światowej sławy SON CALIENTE. Na jej repertuar składa się głównie muzyka latinoamerykańska – salsa, cha cha, samba, rumba... Dynamiczni, tryskający energią muzycy kubańscy porywać będą do tańca, stwarzając nastrój ogólnej wesołości oraz niczym nieskrępowanej zabawy. Ostatniego dnia roku nie można przecież pożegnać inaczej niż w szampańskim humorze!

- Egzotyczni tancerze i tancerki zaprezentują swój temperament oraz zachwycając naturalnym poczuciem rytmu.
- Do woli możesz smakować w znakomitych drinkach kubańskich.
- Popróbujesz szczęścia w loterii.
- Powitalny upominek będzie na pewno miłą niespodzianką.
- Hotel „Vitality” na tegoroczny wieczór sylwestrowy przygotował happy hours, północne fajerwerki, obfity raut oraz zabawę do białego rana.

Nie przegap więc tej wyjątkowej okazji! W sobotę 31 grudnia 2011 roku o godz. 19.00 rozpoczynamy sylwestrowy szal! Bilety są już do nabycia w recepcji hotelu. Sprawdź na www.hotelvitality.cz, tel.: 595 530 611.



SYLWESTER W STYLU KUBAŃSKIM!

Bilet o wartości 1.450,- Kč / 1 osobę do nabycia na recepcji hotelu Vitality

CUBA - HABANA - MUSICA
SON CALIENTE
słynny zespół



Adwent – czas oczekiwania

O radosnym wyczekiwaniu, różnicach i podobieństwach między Adwentem i Wielkim Postem, „gwiazdce” już od października i pseudomikołajach z czerwonym nosem rozmawiamy z ks. Rolandem Manowskim, proboszczem rzymskokatolickiej parafii św. Marii Magdaleny w Stonawie i św. Barbary w Karwinie-Łąkach.

Skąd się wzięła w Kościele tradycja adwentowa, jaka jest symbolika tego okresu?

Słowo Adwent z łacińskiego oznacza oczekiwanie. Kościół dodaje, że ma być ono radosne. Całość Adwentu, czyli okresu liturgicznego obecnego w Kościele od jego początków, przygotowuje człowieka nie tyle na narodziny Jezusa w Betlejem, co na Jego przyście na końcu czasów. Kiedy to będzie – nie wiemy, zresztą sam Jezus mówi, że wie o tym tylko sam Ojciec. Co roku Adwent ma człowieka zatrzymać w pędzie tego świata, wyciszyć, pozwolić na skupienie się na jego życiu codziennym, które ma prowadzić do wieczności. Kościół zna dwa takie okresy w roku – Adwent oraz Wielki Post. W obu tych przypadkach dominującym kolorem w liturgii jest kolor fioletowy, oznaczający pokutę, przebaczenie i pojednanie.

Motywnym przewodnim Adwentu są słowa z księgi proroka Izajasza, powtórzone później przez św. Jana Chrzciciela: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Te dwie postaci są także swoistymi patronami Adwentu. Jan Chrzciciel był w zasadzie poprzednikiem Jezusa, który prostował mu ścieżki, stąd jest on w tym okresie szczególnie wspominany. Kolejnym mottem Adwentu jest zdanie: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i da mu imię Emmanuel, to znaczy Bóg z nami”. Z tej perspektywy najważniejszą osobą Adwentu jest Maryja, od której wszystko się zaczęło. Stąd też wywodzi się jego sens, jako czasu przygotowania do Bożego Narodzenia.

Wspomniał ksiądz o podobieństwie Adwentu do Wielkiego Postu. W przypadku tego pierwszego mówimy jednak o radosnym oczekiwaniu. Co Kościół mówi o sposobie przeżywania tego czasu? Czy np. należy wtedy pościć, umartwiać się, unikać zabaw?

Rozumienie Adwentu w ostatnich czasach się zmienia. Kiedyś piąte przykazanie kościelne mówiło, iż w czasach zakazanych hucznych zabaw nie powinno się urządzać, a czasy zakazane to był właśnie Adwent i Wielki Post. Obecnie ulega to stopniowej modyfikacji – jest to radosne oczekiwanie, choć mimo wszystko aspekt pokuty i pojednania pozostaje, bo Kościół zawsze przed obchodami wielkich świąt – Wielkanocy i Bożego Narodzenia – przygotowuje się przez takie właśnie okresy. Adwent nie jest już jednak jakoś skodyfikowany, choć z punktu widzenia mentalności i tradycji to radosne oczekiwanie wiąże się jednak z przeróżnymi decyzjami i przedsięwzięciami dotyczącymi postu, dystansowania się od robienia czegoś, czy przeciwnie, częstszego dokonywania dobrych uczynków. Mimo wszystko nie da się ukryć, iż w Wielkim Poście aspekt wyrzeczenia i zmiany jest znacznie bardziej akcentowany. W okresie przed Wielkanocą radość zmartwychwstania poprzedzona jest rozpatrywaniem cierpienia, śmierci, w przypadku Adwentu



Ks. dr Roland Manowski pochodzi z Katowic-Murcek. Od roku 2010 jest proboszczem parafii św. Marii Magdaleny w Stonawie i św. Barbary w Karwinie-Łąkach.

takich rozważań nie ma. Możliwe, że to właśnie tutaj jest źródło owej różnicy – w Wielkim Poście zanim pomyślimy o radości, musimy pamiętać o męce. Przed Bożym Narodzeniem czekamy tylko na przyście Pana, wiedząc, iż nie jest ono okupione jakimś wielkim cierpieniem.

Co szczególnego dzieje się w kościele w czasie Adwentu?

Starą praktyką Kościoła pielęgnowaną zwłaszcza w średniowieczu, która w polskiej tradycji zapisała się w sposób szczególny, są poranne msze roratnie ku czci Najświętszej Maryi Panny, zawsze odprawiane przez księży w białym ornatie. W Polsce są one szczególnym wydarzeniem zwłaszcza dla małych dzieci, które uczestniczą w nich dzielnie, zbierają obrazki i w ten sposób przygotowują się na spotkanie z Jezusem.

Kolejnym zwyczajem, bardziej nowoczesnym, jest kalendarz adwentowy. Mimo że nie ma on jakiegokolwiek podkładu kościelnego czy teologicznego, to w sposób szczególny wyraża ową radość oczekiwania. Pamiętam, że w czasach dzieciństwa, kiedy odwiedzałem kuzynkę, która jest ewangeliczką, zawsze w niedzielę szliśmy do kościoła ewangelickiego i ksiądz dawał nam wtedy taki kalendarzyk z okienkami, z którego codziennie wyjmowało się po jednej czekoladce. Pamiętam tę wielką dziecięcą radość, gdy opróżniało się poszczególne okienka, a w ostatnim znajdował się ziółek symbolizujący narodzonego Jezusa.

Nie można też zapomnieć o wieńcu adwentowym, zwyczajem pochodzącym z Kościoła protestanckiego. Jego powstanie datuje się na rok 1839 i przypisuje pastrowi Johannowi Wichernowi. Ów ksiądz prowadził przytułek dla biednych dzieci i chciał w świetlicy stworzyć atmosferę radości przedświątecznej. Zapalił więc na wiel-

kim kole jedną świeczkę, później dodając kolejnych 24, codziennie po jednej. Po przeniesieniu do Berlina Wichern zredukował świeczki do czterech, zapalanych w każdą niedzielę Adwentu, i ta tradycja bardzo dobrze się przyjęła. Wieniec symbolizuje życie, świeca Jezusa, więc jest to bardzo wymowne. Zwyczaj ten początkowo pielęgnowany był zwłaszcza w rodzinach protestanckich, w dzisiejszych czasach przeniół się także do Kościoła rzymskokatolickiego. Stało się nawet zwyczajem, iż w pierwszą niedzielę Adwentu te wieńce są poświęcane.

Pochodzi ksiądz z Polski, jednak pełni posługę w Republice Czeskiej. Czy są jakieś różnice pomiędzy „czeskim” a „polskim” Adwentem?

Zasadniczą i smutną różnicą jest brak dzieci. A trudno bez nich mówić o prawdziwych roratach. W Polsce podczas nich rozdawane są drobne prezenty, takie nagrody za obecność. Tutaj nie mam ich komu wręczyć.

Wiem, że w przypadku Triduum Paschalnego wprowadził ksiądz w stonawskim kościele niektóre polskie zwyczaje. A w Adwencie?

Już w ubiegłym roku mieliśmy coś w rodzaju rorat, choć były one odprawiane wieczorem. Dodam, że msza roratnia rozpoczęła się przy zgaszonych światłach, włączane one były dopiero po akcie pokuty, wcześniej wewnątrz świątyni rozjaśniały tylko przyniesione przez wiernych lampiony i świece. Mieliśmy więc takie msze, rozpoczynane przez wiernych trzymających świece w ręku śpiewem „Oto Pan Bóg przyjdzie”. W tym roku zamierzamy to kontynuować, z tym, że w jednym dniu w tygodniu, konkretnie w sobotę, wprowadzimy prawdziwe poranne roraty.

Z racji mnogości chórów na naszym terenie w czasie Adwentu

bardzo często organizowane są tzw. koncerty świąteczne. I tutaj pojawia się odwieczne pytanie: śpiewać w czasie nich kolędy, czy nie?

Oficjalnie raczej powinno się tego unikać. Wiadomo jednak, że charakter Adwentu jest nieco inny niż Wielkiego Postu, a czas Bożego Narodzenia nie jest liturgicznie długi.

Choć kolędy śpiewać można tak naprawdę do lutego...

Ale tylko zwyczajowo, liturgicznie okres ten kończy się znacznie wcześniej. Osobiście więc nie mam nic przeciwko temu, by w czasie koncertu adwentowego zaśpiewać czasem kolędy. Dobrze jednak, gdy przeplata się je pieśniami z tego okresu. Generalnie, jeśli śpiewa się o Panu Bogu i narodzeniu Jezusa Chrystusa, a nie o choinkach, bombkach i dzwoneczkach, to moim zdaniem nie ma sprawy.

Czyli to nie to samo, jak zainicjowanie w Wielkim Poście radosnego Alleluja?

Trochę to samo, choć pamiętajmy o tych wspomnianych już różnicach między Wielkim Postem a Adwentem. Teksty adwentowe wyraźniej uzupełniają się z bożonarodzeniowymi, w przypadku Wielkiego Postu trudno śpiewać Alleluja, kiedy Jezusa czeka jeszcze męka. Gdybyśmy jednak chcieli być tak bardzo dokładni, moglibyśmy się czepiać wigilijnego stołu, przy którym również śpiewa się kolędy. Sama Wigilia jest przecież jeszcze w Adwencie, dopiero czekamy na mszę o północy, w trakcie której świętujemy przyście Jezusa na świat.

W dzisiejszych czasach Boże Narodzenie dla wielu zaczyna się tak naprawdę z chwilą postawienia pierwszej choinki w supermarkecie, nierzadko jeszcze w październiku, i kończy już 24 grudnia, po wręczeniu prezen-

tów. Adwent jest zaś częścią tego „święta”, w czasie której robi się zakupy. Jak Kościół patrzy na to zjawisko?

To smutne. Takie „święta” zaczynają się nawet nie od pierwszych choinek, ale od pierwszych mikołajów z czekolady, które są do kupienia już pod koniec sierpnia. Jeżeli jednak do takiego supermarketu wchodzi prawdziwy chrześcijanin i wie, o co w tym wszystkim chodzi, to nie ma problemu. Mnie osobiście podoba się ten wystrój.

Już od października?

No nie, powiedzmy, że właśnie od Adwentu. Z tym, że ja wiem, o co chodzi – wiem, że światełka na choinkach to symbol świecy, która z kolei symbolizuje Jezusa, światłość świata, wiem, że choinka to symbol życia. To tak samo, jak w poprzednim pytaniu – jeżeli w Adwencie śpiewamy pieśni traktujące o narodzeniu Chrystusa, o Betlejem, o prociwach ze Starożytności, wtedy nie jest to jego wielkim wypaczeniem. Co innego, kiedy są to piosenki o dzwoneczkach i pędzących saniach. Niestety, dla wielu ludzi dziś już nie ma świąt Bożego Narodzenia, jest tylko „gwiazdka”. W języku czeskim słowo „Ježíšek” stało się jedynie synonimem słowa prezent, nie pamięta się, że określenie to pochodzi od największego daru, jakim jest Jezus Chrystus. Podobnie określenie „Vánoce”, pochodzące od niemieckiego „Weihnachten”, czyli poświęconej nocy. Kiedyś wiadomo było komu poświęconej, dziś już nie do końca. I jest jeszcze kolejna tendencja – mieszanie Bożego Narodzenia z Mikołajem, którego wspomnienie przypada przecież nie na 25, a na 6 grudnia.

No właśnie. Skąd się wzięło w Polsce, kraju konserwatywnym, utożsamienie biskupa, którego wspomnienie wkrótce będziemy obchodzić, z durnowatym dziadkiem o czerwonym od picia coca-coli nosie, który w nocy z 24 na 25 grudnia nie ma nic lepszego do roboty, niż ganieć z workiem po dachach i wskakiwanie do mieszkań przez kominy?

To jest moda na amerykańizm. Ów Santa Claus jedzie na jednym wózku np. z Halloween, czyli głupim świętem duchów, które nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Ja pamiętam z dzieciństwa, że u nas zawsze Mikołaja obchodzono się w szkole lub w kościele, wpychając na ten cel z zakrystii szaty noszone przez biskupa. Dzisiaj już wszędzie mamy pełno pseudomikołajów, zachęcających w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie do kupowania przeróżnych produktów w przeróżnych sklepach. To jest po prostu chwyt marketingowy, takie pomieszanie z poplątaniem Adwentu, Bożego Narodzenia i wspomnienia św. Mikołaja. Z Kościołem i wiarą w św. Mikołaja, starożytnego dobrego biskupa z Miry, nie ma to już nic wspólnego.

Rozmawiał: WITOLD BIERNAT

BANIK KARWINA PODEJMUJE DZIŚ UTYTUŁOWANY SG FLENSBURG HANDEWITT

Zatrzymać Eggerta i spółkę

SG Flensburg Handewitt to taki Bayern Monachium, tyle że w tym przypadku chodzi nie o futbol, a piłkę ręczną. Jeden z najbogatszych klubów niemieckiej Bundesligi będzie dzisiejszym rywalem Banika Karwina w 3. rundzie Pucharu Zdobywców Pucharu. Obie drużyny dopiero od trzeciej rundy włączyły się do pucharowej rywalizacji, ambicje mają jednak diametralnie odmienne. – Flensburg to mój prywatny faworyt do zwycięstwa w całych rozgrywkach – powiedział nam szkoleniowiec Banika Karwina, Rastislav Trtík. Atrakcyjny pucharowy mecz na parkiecie Karwiny rozpoczyna się dziś o godz. 20.00. Transmisję można obejrzeć w sportowym kanale CT4 Sport. – Najlepiej jednak przyjść na mecz i dopingować Banik na żywo. Liczymy na pełne trybuny i jak najgłośniejszy doping – zaapelował do fanów karwińskiego szczyptorniaka Rastislav Trtík. Najbardziej zagorzali kibice Banika wybiorą się z pewnością także na mecz rewanżowy, zaplanowany na 3 grudnia. Wypada tylko mieć nadzieję, że rewanż na parkiecie Flensburga nie będzie jedynie formalnością.

Kibice, przyzwyczajeni do sielankowych często meczów w czeskiej Tipgames Ekstralidze, powinni przygotować się na istną burzę na parkiecie. I to od pierwszych minut, gdyż Flensburg słynie ze znakomitej, ofensywnej gry na obcych boiskach. Karwiniacy mieli już zaszczepić się z Flensburgiem w przeszłości, jeszcze w czasach gry w najbardziej prestiżowej puli roz-

grywek – Lidze Mistrzów. Niestety obecny Banik może się wykazać minimalnym doświadczeniem na arenie międzynarodowej. – Flensburg to zdecydowany faworyt tego dwumeczu. My możemy jedynie sprawić miłą niespodziankę – stwierdził Trtík. Jego zespół w środę zaliczył udany sprawdzian generalny, wygrywając łatwo z Lowosicami (o meczu piszemy w innym miejscu). – Pokonaliśmy czołowy czeski zespół, jednego z kandydatów do gry o mistrzostwo kraju. Teraz pora na konfrontację z czołowym klubem niemieckiej Bundesligi. Nie oszukujmy się jednak, to liga z całkiem innej półki – podkreślił karwiński szkoleniowiec.

W niemieckim zespole SG Flensburg Handewitt aż roi się od obcokrajowców. Pierwsze skrzypce grają w klubie Duńczyk Thomas Mogensen i Michael Knudsen. Pierwszy z wymienionych szczyptornistów należy do najlepszych rozgrywających Starego Kontynentu, drugi uchodzi za świetnego obrotowego. – Mogensen w swojej szczytowej formie jest praktycznie nie do upilnowania – zauważył Trtík, który niemieckiej Bundesligi zasmakował w przeszłości jako trener zespołu Melsungen. Karwiniacy powinni też uważać na innego „Wikinga” z Danii – bramkostrzelnego Andersa Eggerta, który w ostatnim ligowym spotkaniu z VfL Gummersbach strzelił 18 bramek, z tego siedem z rzutów karnych. Miłośnik steaków i piosenek Dolly Parton z powodzeniem zastąpił



Duńczyk Anders Eggert jest nie tylko typowym łowcą bramek, ale także etatowym wykonawcą rzutów karnych w zespole SG Flensburg.

w Flensburgu Larsa Christiansena – ikonę duńskiego szczyptorniaka. Oprócz pięciu Duńczyków w zespole Flensburga grają także Szwedzi, jeden Węgier, jeden Austriak, no i oczywiście Niemcy. Wszyscy należą do filarów swoich reprezentacji, co świadczy o potężnej sile trzykrotnego triumfatora Pucharu Zdobywców Pucharu.

W obecnym składzie niemieckiego klubu brakuje wprawdzie Polaków, ale w przeszłości barw zespołu bronili m.in. Bogdan Wenta (aktualnie trener reprezentacji Polski), Marcin Lijewski (w latach 2002-2008). Pod koniec ubiegłego wieku trenerem Flensburga był Waldemar Paciorek. W sezonach 2004 i 2007 Flensburg dotarł do finału Champion's League. Kadre prowadzi aktualnie szwedzki szkoleniowiec Ljubomir Vranjes, zdobywca złotego medalu z mistrzostw świata i Europy.

JANUSZ BITTMAR

PRAWDOPODOBNY SKŁAD KARWINY: Lefan, Drápal – Krahulec, Vančo, Sliwka, Heinz, Chudoba, Młotek, Kružík, Petrovský, Požárek, Kalous, Diviš, Kavka.

PRAWDOPODOBNY SKŁAD SG FLENSBURG: Andersson, Weidner – Bastian, Karlsson, Eggert, Glandorf, Mogensen, Svan Hansen, Djordjic, Mocsai, Dibbert, Szilagyi, Kaufmann, Knudsen.

Hokej w niższych klasach

II LIGA

W. MIĘDZYRZECZE KARWINA 3:7

Tercje: 0:3, 1:2, 2:2. Bramki i asysty: 34. Balga (Zábojník), 47. Ovšák (Ambruz), 49. Kopecký (Vašut) – 5. Hegegy (Luka), 13. Hegegy (Luka, Ivan), 20. Urbánek (Galvas, Blatoň), 25. Mikšan (Moravec), 29. Mikšan (Javín, Samiec), 45. Mikšan (Moravec, Luka), 50. Ivan (Luka). Karwina: Iláš – Tomis, Samiec, Rosůlek, Mikšan, Blatoň, Lemel, Studený,

Urbánek, Štefanka, Holuša, Moravec, Galvas, Ivan, Javín, Ciupa, Luka, Škatula, Sznepka, Hegegy, Orság.

Hokeiści Karwiny grają coraz lepiej. Na własnej skórze poczuli to u siebie Wałasi, którzy nie byli w stanie nawiązać z nadolziańskim klubem równorzędnej walki. Zadecydowała już pierwsza tercja i dwie precyzyjnie wykończone akcje Hegegiego, po których goście prowadzili 2:0. O ile pierwsza odsłona była pokazem Aleksandra Hegegiego, o tyle pozostałe dwie tercje upłynęły

pod znakiem hat tricka Davida Mikšana i świetnej gry całej pierwszej formacji.

PORUBA HAWIERZÓW 1:6

Tercje: 0:1, 1:3, 0:2. Bramki i asysty: 28. Chaloupka (Vaněk) – 15. Řička (Vydra), 31. Brezani (Stránský), 34. Rimmel (Najdek), 38. Daneček (Brezani, Potočný), 45. M. Zientek (Řička), 49. Stránský (Krišl, Potočný). Hawierzów: Vrba – Rimmel, Krišl, Balčík, Vydra, M. Zientek, L.

Zientek, Klimša, Najdek, Maruna, Pavlas, Potočný, Stránský, Daneček, Řička, Pechanec, Brezani, Kraft, Kopún.

Hawierzowianie wywiązali się z roli faworyta, ale warto podkreślić, że z jednym z najstarszych zespołów grupy wschodniej mieli bardzo łatwą przeprawę. Poruba opadła z sił już w drugiej tercji, w trzeciej ostrawscy hokeiści kompletnie oddali pole walki.

Lokaty: 1. Hawierzów 48, 2. Prościejów 43, 3. Karwina 40 pkt. (jb)

TIPGAMES EKSTRALIGA

KARWINA LOWOSICE 33:24

Do przerwy: 14:10. Karwina: Lefan, Drápal – Krahulec, Vančo 5, Sliwka 2, Heinz 4, Chudoba 8, Młotek, Kružík 2, Petrovský 9, Požárek, Kalous 1, Diviš, Kavka 2. Sprawdzian generalny przed dzisiejszym meczem w PZP z niemieckim Flensburgiem udał się Banikowi na jedynekę z plusem. Trener Rastislav Trtík skorzystał w meczu ze wszystkich swoich zawodników, nikt nie miał taryfy ulgowej. Z korzystnej strony pokazali się zwłaszcza Petrovský i Chudoba.

Lokaty: 1. Zubrzy 22, 2. Dukla 18, 3. Jičín 14, 4. Lowosice 13, 5. Karwina 13 pkt. (jb)

»Głos Ludu« w Serii A

Piłkarska reprezentacja „Głosu Ludu” sięgnęła po największy sukces w historii swoich startów w Czeskocieszyńskiej Lidze Futbolu, zdobywając w sezonie 2011 puchar za srebrne miejsce w rozgrywkach Serii B. Drugie miejsce w serii B oznacza, iż w nowym sezonie 2012 zagramy w prestiżowej, elitarniej Serii A! Na zdjęciu najbardziej doświadczony piłkarz drużyny „Głos Ludu”, Gustaw Guńka (z prawej), przyjmuje gratulacje od organizatorów rozgrywek – Vladimíra Kročka (pierwszy z lewej) oraz Petra Procházkę. (jb)



Fot. MAREK SANTARIUS

W SKRÓCIE

POLSKA LIDEREM PŚ. Po niespodziewanej porażce z Iranem polscy siatkarze pokonali wczoraj reprezentację gospodarzy Pucharu Świata, Japonię 3:1 (23, -21, -19, -18). Dzięki temu zwycięstwu Polacy zostali liderami turnieju. (wib)

OFERTA

HOKEJ NA LODZIE – TIPSPORT EKSTRALIGA: HC Stalownicy Trzyniec – Karlowe Wary (jutro, 17.00). **II LIGA:** Uherskie Hradziszce – Karwina, Nowy Jiczyn – Hawierzów (dziś, 17.00).

PIŁKA RĘCZNA – PUCHAR ZDOBYWCÓW PUCHARU: Banik Karwina – SG Flensburg Handewitt (dziś, 20.00). (jb)